



ECHO



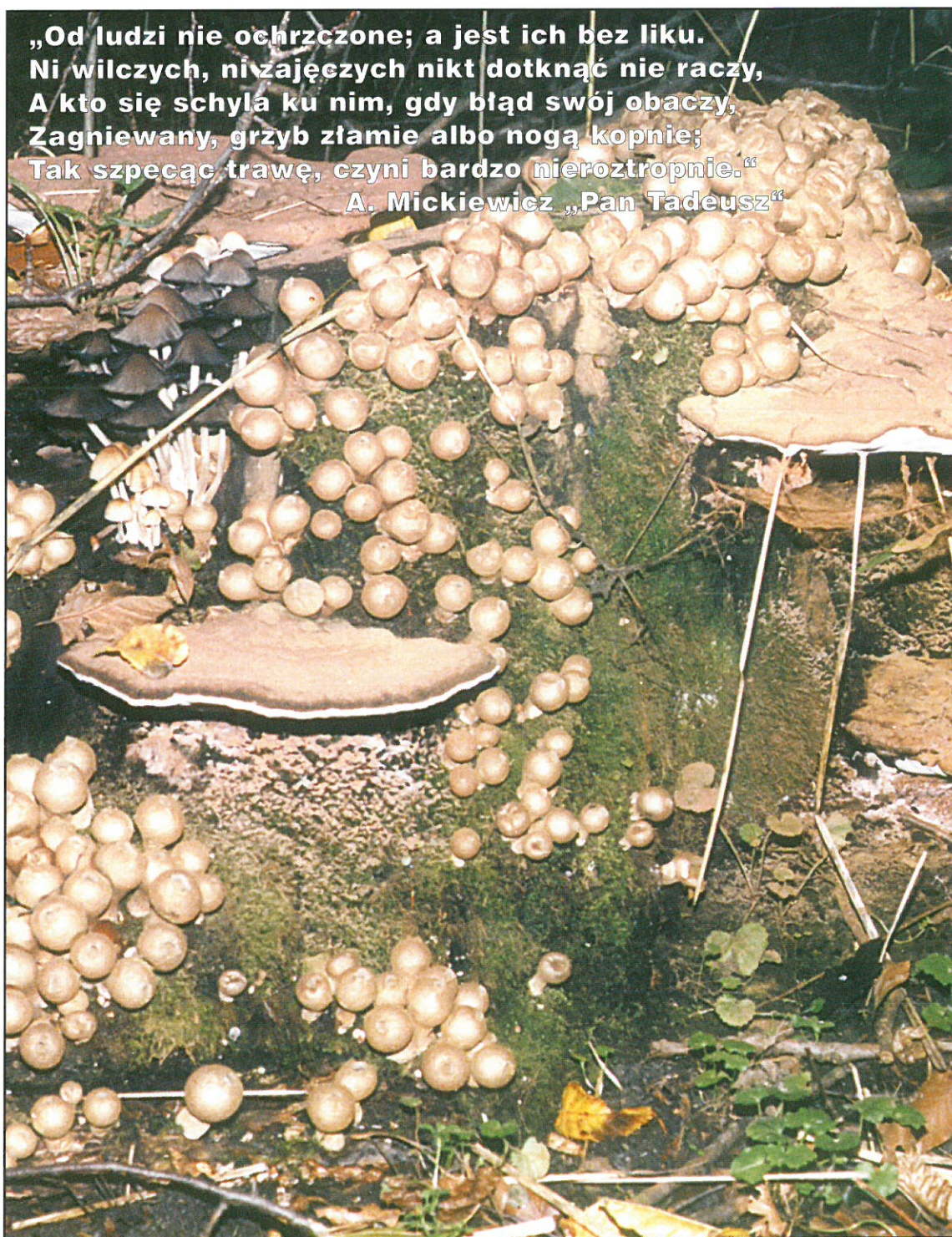
PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 10 (82)

PAŹDZIERNIK 2001 ROK

CENA 1,50 zł

„Od ludzi nie ochrzczone; a jest ich bez liku.
Ni wilczych, ni zajęczych nikt dotknąć nie raczy,
A kto się schyla ku nim, gdy błąd swój obaczy,
Zagniewany, grzyb złamie albo nogą kopnie;
Tak szpecąc trawę, czyni bardzo nieroztropnie.”
A. Mickiewicz „Pan Tadeusz”



K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

W numerze:

- ✓ Nie mamy swojego posta
- ✓ Zastłyszane w powiecie
- ✓ Rozmowa ze Sławomirem Łaszczem
- ✓ 150 zł aż do emerytury
- ✓ Nauczycielom w Dniu Ich Święta



Przysłowia na październik:

Jak Anioły (2.10.) w słońcu ciepłym chadzają, to potem w zimie mrozy się trzymają.

Święty Gawel (16.10) ręczy za to, jakie będzie lato.

Na św. Kryspina (25.10) pijany każdy szewczyzna

Jak już dzień przyjdzie św. Szymona i Judy (28.10.), to już zaganiać należy z pół bydło do budy.

Na św. Szymona i Judy spodziewaj się śniegu, albo grudy.



PAŹDZIERNIKOWI SOLENIZANCI

ANIELA: i.ż. z łac. angela -posłanniczka, posłanka. Imię to pojawia się dopiero w XVIIIw, a zostaje spopularyzowane w następnym przez urszulanki, gdyż św. Aniela była założycielką ich zakonu. Popularność tego imienia w XIXw. znajduje odbicie w literaturze pięknej np. Aniela z „Beniawskiego“ J. Słowackiego, Aniela ze „Ślubów panieńskich“ A. Fredry, czy „Anielka“ B. Prusa. Dziś rzadko bywa nadawane. Częściej są spotykane nowsze odmiany tego imienia - Angelika i Angelina. Formy zdrobniałe to: Anielka, Anielcia.

TADEUSZ: bibl. i.m. o niejednoznacznej etymologii i pochodzeniu. Może wywodzić się z aramejskiego thad-daj - człowiek o szerokiej piersi, ewentualnie z hebrajskiego taddaj - sprytny, mądry lub śmiały, odważny. Według biblii imię to nosił jeden z apostołów mniejszych - Juda Tadeusz, brat Jakuba. Do j. polskiego przeszło z łaciny (Thaddaeus). Nie ma jednak poświadczenia dla jego pełnej formy, tylko dla zdrobnień: Tadej (1339r.), Tadaż (1430r.) i Tadzik (1424r.). Jego popularność wzrasta od XVIII i XIXw., dzięki sławie Tadeusza Kościuszki i Tadeusza Rejtana, a także dzięki epopei A. Mickiewicza „Pan Tadeusz“. Obecnie rzadziej spotykane. Zdrobnienia: Tadek, Tadeuszek, Tadzik, Tadzio.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Teresa Dymek, Elżbieta Pytka, Mariusz Oleśkiewicz

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra, Zdzisław Milanowicz, Jan Białowas, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny **WISLA** ul. Dęblińska 6, 24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 886-74-44

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

Październikowa poezja

Ks. Jan Twardowski

Sześć pór roku

*Jest w Polsce sześć pór roku
chyba więcej nie ma
przedwiośnie
wiosna
lato
dwie jesienie
jedna ze złotem ucieka
w drugiej kalosz przecieka
i zima*

Chwila

*Nie godzina - bo to za dużo
kwadransu - nawet nie trzeba
jedna chwila prowadzi do nieba
wiosną, latem, jesienią, zimą*

Za wszystko

*Za wszystko dziękuję
za spokój i trwogę
za to, że nie rozumiem
i odejść nie mogę
za to że nas łączą nie poznane ręce
za jedną jeszcze jesień by pokochać więcej
uratuje, otworzy parasol nade mną
posłuszeństwo, co prowadzi w ciemność*

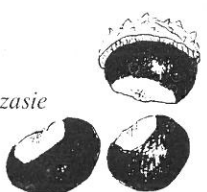
* * *

*W październiku spadają owoce
grabów, jesionów, klonów
ostatnie kasztany
barwne liście gruszy
buczynowe orzeszki
przeloty wron na południe
młode zęby wilczków
świat rozdawany*

Druga jesień

*Druga jesień - szósta pora roku
złoto płacze przy spadaniu z drzewa
smutek jest jak diabeł
ma swoje stąd dotąd
wszystko jak należy w wymierzonym czasie
ły się nawet śmieją kiedy są za duże*

nie wyj z żalu głuptasie



Urząd Gminy w Końskowoli informuje, że Zarząd Gminy Końskowola na posiedzeniu w dniu 21 września 2001r. przeznaczył do sprzedaży nieruchomości wydzielone z ulic: Kopernika, Chopina, Skłodowskiej i Mickiewicza. Wykaz tych nieruchomości wywieszony jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy okres 21 dni

Nie mamy swego posta

Wyniki tegorocznych wyborów do Sejmu i Senatu są już od dawna znane, ale warto przypomnieć, jak głosowało nasze gminne społeczeństwo. Liczba osób uprawnionych do głosowania w Gminie Końskowola na dzień 23 września 2001r. wynosiła 6.963. W głosowaniu wzięło udział 3070 osób, co stanowi 44,1% uprawnionych. Głosów ważnych oddano 2963, nieważnych 107.

Niekwestionowanym rekordzistą pod względem ilości zdobytych głosów był nasz kandydat z listy PSL - Witold Popiołek, który zdobył ich 589 (w całym okręgu 1535).

A oto wyniki głosowania na poszczególne ugrupowania:

Numer listy Nazwa ugrupowania Liczba głosów Struktura procentowa Liderzy

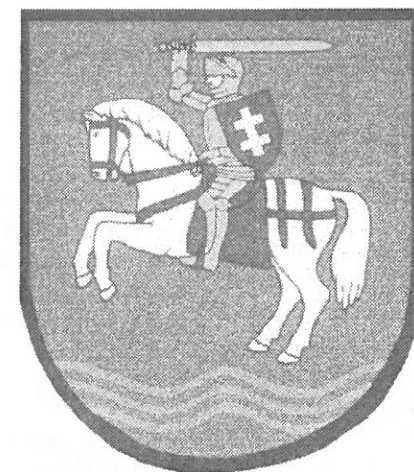
Numer listy	Nazwa ugrupowania	Liczba głosów	Struktura procentowa	Liderzy
1.	SLD-UP	626	21,13%	Sierakowska Izabella (321)
2.	AWSP	60	2,02%	Wójcik Dariusz (24)
3.	UNIA WOLNOŚCI	23	0,78%	
4.	SAMOOBRONA RP	509	17,18%	Żywiec Józef (169)
5.	PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ	175	5,91%	Kruk Elżbieta (53) Czeżyk Ignacy (52)
6.	POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE	1126	38,00%	Popiołek Witold (589) Podkański Zdzisław (309)
7.	PLATFORMA OBYWATELSKA	194	6,55%	Karpiński Włodzimierz (130)
8.	ALTERNATYWA RS	18	0,61%	
10.	LIGA POLSKICH RODZIN	229	7,73%	Luśnia Robert (51)
14.	PPS	3	0,10%	

W rezultacie wyborów Powiat Puławski nie ma swego reprezentanta w Sejmie, żaden z kilkunastu kandydatów nie uzyskał wystarczającej liczby głosów.

Zastłyszane w powiecie

Powiat ma swoje insygnia

Jeszcze w 1999r. z inicjatywy radnych Rady Powiatu Puławskiego przystąpiono do prac mających na celu opracowanie herbu i flagi Powiatu. W toku prac kierowano się wskazówkami lubelskich heraldyków i miejscowych znawców historii Ziemi Puławskiej. Ostateczna wersja herbu nawiązuje do herbu rodu Czartoryskich oraz wstęgi Wisły i przedstawia: rycerza w srebrnej zbroi ze wzniesionym mieczem i granatową tarczą z wizerunkiem podwójnego, żółtego krzyża, na białym koniu wspiętym ponad trzema paskami falującej Wisły. Kolorem uprząży konia jest niebieski. Wszystkie symbole umieszczone są na czerwonej tarczy herbowej, otoczonej czarną obwódką. Tarcza herbu jest figurą łączoną, której górna część jest prostokątem a dolna półokręgiem. Taki herb został ustalony



(granatowy)

(biały)

(żółty)

(czerwony)

w drodze uchwały Rady Powiatu podjętej w dniu 29 sierpnia 2001r.

Kontynuując prace nad insygniami opracowano również projekt chorągwi i flagi. Kolory tychże wynikają z barw zastosowanych w herbie Powiatu i mają następującą formę:

- chorągiew ma kształt prostokąta i składa się z trzech poziomych pasów o następujących kolorach i proporcjach: od góry biały o wysokości 40% całkowitej wysokości chorągwi, pośrodku żółty o wysokości 20% i na dole czerwony o wysokości 40% oraz jednego pasa pionowego koloru granatowego umieszczonego od strony drzewca o szerokości identycznej z wysokością pasa czerwonego,

- flaga Powiatu Puławskiego jest identyczna z chorągwią, z tym że pośrodku umieszczony jest herb.

Uchwałę w sprawie ustalenia flagi i chorągwi Rada Powiatu podjęła w dniu 26 września 2001r.

Bożenna Furtak

Rozmowa ze Sławomirem Łaszcem - Kierownikiem Rewiru Dzielnicowych w Końskowoli



Trzeba wszystko pchnąć do przodu

Sierżant sztabowy Sławomir Łaszc - lat 40. Wykształcenie wyższe, absolwent Puławskiej Szkoły Wyższej - kierunek Marketing i Zarządzanie. Odbił resortowe szkolenie podoficerskie oraz kurs aspirancki. W Końskowoli pracuje od dziesięciu lat, z dniem 1 września br. powierzono mu obowiązki Kierownika Rewiru. Od urodzenia mieszka w Puławach i to miasto uznaje za najładniejsze.

Stan rodzinny: żona, córka i syn.

Za swoje hobby uważa budowę domu. Jak sam twierdzi, aby wypełnić zadania stojące przed mężczyzną, musi jeszcze posadzić drzewa. Lubi zwierzęta, czego dowodem jest chomik hodowany w miejscu pracy.

- *Objął pan stanowisko kierownika po człowieku, który stał się niemal legendą. Czy nie obawia się pan pozostania w cieniu?*

- No właśnie, tak być może, moja praca będzie oceniana. Dla społeczeństwa nie ma to chyba większego znaczenia. Chciałbym być jednak dostrzeżony. Jeśli uda nam się utrzymać stan bezpieczeństwa na obecnym poziomie, to będzie dobrze.

- *Czy posiada pan własne metody pracy, czy będzie pan kontynuował te wypracowane przez poprzednika?*

- Posiadam przygotowanie wyniesione ze szkoleń i szkoły, jednak teoria nieco odbiega od praktyki. W czasie dziesięcioletniej współpracy z p. Zdzisławem też się dużo nauczyłem. Wydaje mi się, że metody pracy się nie zmieniają, zmieniają się realia i wymagania. Trzeba natomiast wypracować metody kierowania. W chwili obecnej przeraża mnie ilość sprawozdań statystycznych, które muszą być i brak środków technicznych ułatwiających pracę.

- *Jakie to są konkretnie środki?*

- Marzę o wyposażeniu placówki w komputer, biorę nawet pod uwagę przeniesienie komputera z domu. Obecnie posługujemy się starymi maszynami do pisania, zresztą prywatnymi. Śmieszne jest to, że od pewnego czasu mamy trudności w nawiązaniu łączności z własnym radiowozem, bo uszkodzona jest radiostacja i nikt nie potrafi jej naprawić. Jest po prostu tak stara. Na szczęście mamy jedną radiostację nasobną, tzn. noszoną przez policjanta przy pasku. W pracy pomaga nam bardzo fax, dzięki niemu nie musimy ze wszystkimi dokumentami jeździć na Komendę Powiatową, bo przecież występują problemy z brakiem paliwa. Chciałbym też wyposażyć pracowników w telefony komórkowe. Mówiąc krótko, trzeba wszystko pchnąć do przodu i wdrożyć urządzenia na miarę XXI wieku.

- *Istnieje choć isierka nadziei na spełnienie pańskich marzeń?*

- W związku z obecną sytuacją w kraju śmiem w to wątpić. Liczę na dalszą pomoc samorządu gminnego, który corocznie nas wspiera.

- *Z pańskiej wypowiedzi wynika, że obecny stan bezpieczeństwa naszej gminy nie jest zły. Na pewno jednak występują zagrożenia, jakiego rodzaju?*

- Obecnie największe zagrożenia to alkoholizm i przemoc w rodzinie. One wiążą się ze sobą i narastają. Jest to problem ogólnokrajowy. Zjawisko narkotykowe trochę się wyciszyło, zeszło do poziomu krajowego. W związku z tym, że przez teren gminy przebiegają drogi o dużym natężeniu ruchu, występuje zagrożenie wypadkami i kolizjami.

- *Które z naszych środowisk są najbardziej zagrożone?*

- Praktycznie te zjawiska występują na każdej wsi, jednak najczęściej w Końskowoli, bo tu mieszka najwięcej ludzi. Tu odbywają się dyskoteki. Najwięcej zdarzeń ma miejsce przy barach „Zagłoba“ i „Rusalka“, mają one charakter kryminalny, a ich podłożem jest alkohol. Poza tym Końskowola jest „sypialnią“ Puław, tzn. sprawcy z Końskowoli dopuszczają się przestępstw w Puławach.

- *Przypomnijmy może zadania stojące przed Rewirem po reformie Policji.*

- Przed reformą wykonywaliśmy wszystkie czynności prewencyjne i dochodzeniowe. Każde zaistniałe na naszym terenie zdarzenie było odnotowane. Wiedzieliśmy o każdym sprawcy. Obecnie dochodzeń nie prowadzimy. Zmienił się charakter naszej pracy. Nacisk położony jest na bliski kon-

takt dzielnicowy ze społeczeństwem w porze dziennej, a nie nocnej. 60% czasu pracy dzielnicowy powinien spędzić w terenie, powinien wiedzieć wszystko o rejonie. Niestety, praca biurowa czyni to zadanie nierealnym. Według mnie ten program dostosowany jest do terenów miejskich, u nas nie da się go zrealizować.

- *Jaki jest obecny stan załogi?*

- Obecnie jest nas trzech, kierownik i dwóch pracowników. Obiecywano nam, że wraz z odejściem p. Milanowicza, do naszej placówki zostanie skierowany jeszcze jeden policjant. Na dzień dzisiejszy to się jeszcze nie stało. Nadal pracujemy w pomniejszonym i za małym składzie. Biorąc pod uwagę fakt, że każdemu przysługuje w tygodniu dwa dni wolne od pracy, to praktycznie dziennie pracuje nas dwóch. Harmonogram pracy jest zmienny jak pogoda i dostosowany do sytuacji. Pełna obsługa byłaby możliwa przy obsadzie 6+1, o jaką monitował od dawna poprzedni kierownik.

- *Czy zamierza pan, jako nowy kierownik, wprowadzić jakieś innowacje?*

- Aby realizować zadania ustawowe postawione przed dzielnicowymi, planuję, w bliżej nieokreślonym terminie, uruchomić w terenie punkty przyjęć interesantów.

Polegałoby to na tym, że każdy dzielnicowy raz w tygodniu przez dwie godziny pełniłby dyżur w wyznaczonym do tego miejscu. Mieszkańcy poszczególnych miejscowości mieli by możliwość poznania swoich dzielnicowych i podzielenia się z nimi problemami. Ale tu znów się kłania obsada. Ponadto moim zdaniem należy zagospodarować teren dookoła budynku, tzn. ułożyć chodnik, posiać trawę i posadzić krzewy ozdobne.

- *Mam nadzieję, że będzie pan kontynuował współpracę z Echem?*

- Choć nie posiadam takiego talentu do pisania jak mój poprzednik Zdzisław, to jednak chcę utrzymać tradycję informowania mieszkańców o zdarzeniach na naszym terenie. Proponuję też przedstawić bliżej moich współpracowników - dzielnicowych, ale to w momencie, kiedy ustalę już ostatecznie podległe im miejscowości.

- *Proponuję chętnie zrealizujemy, dodam, że występowaliśmy już z nią wcześniej, ale nie uzyskaliśmy zgody kierownika. Dziękując za rozmowę życzę realizacji wymienionych i pozostałych w sferze marzeń zamierzeń.*

Rozmawiała Bożenna Furtak

150 zł co miesiąc za 1 ha aż do emerytury Mamy ustawę o zalesianiu

Zazdrościliśmy rolnikom z Unii Europejskiej, że otrzymują ekwiwalent za zalesienie gruntów i za pielęgnację drzewostanu. My również doczekaliśmy się określającej te warunki ustawy o przeznaczeniu gruntów rolnych do zalesienia (z 8 czerwca 2001., D.U. Nr 73, poz. 764).

Postanawia ona, że do zalesienia mogą być przeznaczone grunty rolne, jeżeli spełniają co najmniej jeden z warunków:

- ❖ są gruntami klasy VI lub V,
- ❖ znajdują się na stoku o średnim nachyleniu powyżej 15 %,
- ❖ podlegają okresowemu zalewowi,
- ❖ są zdegradowane w rozumieniu ustawy z dnia 3 lutego 1995 o ochronie gruntów rolnych i leśnych.

Właściciel gruntu pragnący dokonać zalesienia powinien złożyć pisemny wniosek do starosty o wyrażenie zgody na przeznaczenie gruntu rolnego do zalesienia.

Wniosek powinien zawierać:

- wykaz powierzchni gruntów o których mowa w pkt. 1-4, z uwzględnieniem klas bonitacyjnych,
- wypisy z rejestru gruntów wraz z mapkami,
- przewidywane terminy rozpoczęcia i zakończenia zalesiania.

Decyzja starosty uzależniona jest od akceptacji przez radę gminy zmiany charakteru użytkowania gruntu z rolnego na leśny. Ponadto starosta po zasięgnięciu opinii właściwego nadleśniczego oraz w uzgodnieniu z wójtami (burmistrzami), Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, każdego roku, do 31 stycznia, określa ogólną powierzchnię gruntów do zalesienia zwaną „rocznym limitem zalesienia“ na obszarze powiatu.

Należy przypuszczać, że wielkość tego limitu będzie

uzależniona od możliwości finansowych państwa, póki co to są one nikome.

Ustawa określa, że:

- koszty sadzonek oraz koszty sporządzania planu zalesienia pokrywa Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej;

- wypłaty ekwiwalentu finansowane będą ze środków będących w dyspozycji Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa;

- Minister Finansów i Minister Rolnictwa określą w drodze rozporządzenia szczegółowe zasady rozliczania i przekazywania środków finansowych dla starostw na wypłaty ekwiwalentów, sposób i terminy płatności.

Właściciel gruntu, który otrzyma decyzję o zalesieniu, otrzymuje bezpłatnie sadzonki oraz prawo do miesięcznego ekwiwalentu za wyłączenie gruntu z upraw rolnych.

Ekwiwalent wypłacany będzie właścicielowi gruntu miesięcznie w wysokości:

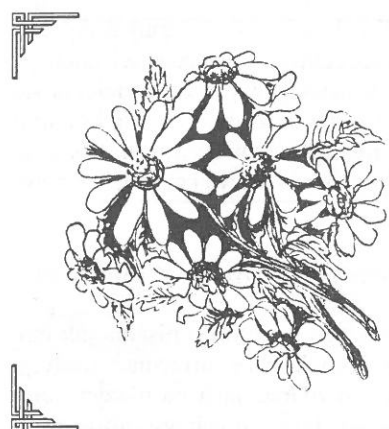
- 150 zł za 1 ha gruntu - przy obszarze zalesienia od 0,4 do 10 ha,
- 50 zł za każdy zalesiony hektar powyżej 10 ha do 20 ha,
- 25 zł za każdy zalesiony hektar powyżej 20 ha przy obszarze zalesienia do 30 ha.

Ekwiwalent może być podwyższony o 50 %, jeżeli równocześnie z przeznaczeniem gruntu do zalesienia następuje likwidacja gospodarstwa rolnego, a właściciel zalesionego gruntu nie jest ponadto właścicielem gruntu rolnego lub działki siedliskowej większej niż 0,8 ha.

Właściciel gruntu otrzymuje ekwiwalent do czasu nabycia prawa do emerytury lub renty, nie dłużej jednak niż przez okres 20 lat.

Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2002 roku.

dr Eugeniusz Polak



Wszystkim pracownikom oświaty w dniu Ich święta - zadowolenia z pracy, dumy z uczniów i wielu sukcesów osobistych - życzy redakcja „Echa“

„Zawsze takie Rzeczypospolite
będą, jakie ich młodzieży chowanie“

Znane chyba wszystkim słowa Stanisława Staszica, często bywają cytowane w październiku, kiedy to społeczeństwo czuje się w obowiązku docenić trud pracy nauczyciela. Wiązanka kwiatów w dniu Ich święta, stereotypowe życzenia i... spokój na cały rok, o ile dziecko przynosi do domu w miarę zadawalające oceny w dzienniczku. Często jednak się zdarza inaczej - wtedy winą najczęściej obarczany jest nauczyciel. To on nie umie właściwie wytłumaczyć lekcji, jest złośliwy, wymaga „niestworzonych“ i nikomu nieprzydatnych rzeczy.

Na nauczyciela spoczywa obowiązek nie tylko wtłaczania w oporne czasami głowy sporej dawki wiedzy, ale i przekazania pewnych wartości i wzorców postępowania. Przy tak napiętym programie nauczania, jaki obowiązuje w naszym szkolnictwie, nie jest łatwo „wyskrobać“ na każdej jednostce lekcyjnej odrobiny czasu na realizację celów wychowawczych. W opinii przeważającej części społeczeństwa, nauczyciel ma lekką pracę i spore zarobki, zważywszy na czas jaki spędza w szkole. Dla wielu solą w oku są dni wolne - to fakt, że więcej ich niż mają pracownicy innych zawodów. Jeżeli ktoś uważa, że niesłusznie, proponuję „posiedzieć“ po tej samej stronie biurka co nauczyciel, „poodpoczywać“ na przerwach, być zawsze pewnym swojej opinii o każdym uczniu...

W szkołach rozrzuconych na terenie całej naszej gminy uczy się łącznie 1116

dzieci i młodzieży. 1116 nieukształtowanych, chwiejnych jeszcze charakterów, które można bardzo łatwo i czasami nieodwracalnie skrzywić. 1116 najróżniejszych emocji - od lęku po agresję, od apatii po nadpobudliwość. Każde z nich jest inne. Ma nieco inną skalę wartości i potrzeb, różny stopień wrażliwości, inne tempo przyswajania wiedzy, ukryty talent lub deficyt uniemożliwiający, bądź utrudniający przyswajanie jakiegoś wycinka wiadomości. Aby osiągnąć dobre wyniki w nauczaniu i wychowaniu nauczyciel musi znać „swoje“ dzieci, zaakceptować je ze wszystkimi ich wadami i zaletami. Z jakimi zatem uczniami pracują nauczyciele Gminy Końskowola? Jacy uczniowie są widoczni poza murami szkół? Pracując w Gminnym Ośrodku Kultury mam doskonałą okazję do obserwacji. Przychodzą tutaj, ponieważ korzystają z biblioteki, grają w tenisa stołowego, udzielają się w kołach zainteresowań, często czekając na autobus po prostu rozmawiają ze sobą, czy oglądają telewizję. Są weseli, czasem nadmiernie hałaśliwi, zdarza się, że używają niecenzuralnych słów, ale prawdę mówiąc nie sprawiają problemów instruktorom, nawet podczas takich imprez jak dyskoteka młodzieżowa, a w organizowanych przez GOK konkursach i zabawach biorą chętnie udział. Bywa, że coś zniszczą, zepsują, ale nie są to efekty wandalizmu, ale zwyczajnej głupoty i bezmyślności. Skutków wandalizmu, czy wulgarnego zachowania się młodzieży nie widać również na terenie

Końskowoli, a kto dokładnie śledzi artykuły i notki ukazujące się w „Echu“ ten wie, że nasi uczniowie są widoczni również na szerszej niwie, biorąc udział w licznych konkursach i turniejach.

O ocenę środowiska uczniowskiego „Echo Końskowoli“ poprosiło również najbardziej kompetentne osoby, mianowicie panie: Elżbietę Długosz i Izabelę Czerwonkę, które pracują na etatach pedagogów szkolnych. Obie panie pedagog są zgodne co do tego, że w szkołach podstawowych rzadko zdarzają się problemy wychowawcze, z którymi nie można poradzić sobie na miejscu. Zazwyczaj wystarczy kilka rozmów ze sprawiającym kłopoty uczniem, wspólne zastanowienie się z rodzicami, jak rozwiązać zaistniały problem. Kłopoty z nauką w klasach młodszych wynikają zazwyczaj z drobnych zaburzeń i deficytów, które w porę wychwycone przez nauczycieli, są definiowane przez kompetentnych pracowników Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej. Ich fachowe porady kierowane zarówno do nauczycieli jak i rodziców, pozwalają pomóc dzieciom w przezwyciężeniu trudności na jakie napotykają w opanowaniu materiału. Brak zajęć wyrównawczych w klasach starszych (spowodowany głównie trudnościami finansowymi) owocuje gorszymi wynikami w nauce i co za tym idzie, gorszym zazwyczaj zachowaniem. Aby zapobiec poważniejszym kłopotom te dzieci są pod stałą obserwacją nauczycieli i pedagoga. Szkoły prowadzą również szeroko zakrojone akcje profilaktyczne, do których należy zarówno tematyka godzin wychowawczych, jak i spotkania z pedagogiem na tychże godzinach. Na spotkania z dziećmi i młodzieżą zapraszani są pracownicy Monaru, policjanci, kuratorzy sądowi, pielęgniarki.

Ukazują oni w sposób przystępny skutki najróżniejszych nie akcep-

towanych społecznie zachowań. W szkołach jednak jest mało realizowanych programów typu np. NOE, które jak twierdzi p. Iza - pedagog Gimnazjum oraz szkół w Chrzachowie i Pożogu, bardzo pomogłyby młodzieży. W klasach gimnazjalnych bowiem są częstsze przypadki złego zachowania i czasem przemocy. Tak jak w każdym środowisku, w naszym również - zdaniem pani Eli, pedagog SP w Końskowoli i Skowieszynie, są dzieci z rodzin patologicznych. Otacza się je szczególną opieką, czasami korzystając z pomocy instytucji takich jak Centrum

Pomocy Rodzinie, czy Centrum Interwencji Kryzysowej, oraz na szczęście bardzo rzadko z pomocy sądu. Dzieci, którym potrzebna jest pomoc finansowa w naszej gminie, jest stosunkowo niewiele. Zwykle kilkanaście w ciągu roku korzysta z obiadów refundowanych przez GOPS i częściowo przez ks. proboszcza naszej parafii. Te dzieci otrzymują również dofinansowanie do wycieczek, czy wyjść do kina organizowanych przez szkoły. Nie zdarzyło się również, aby dla dzieci przewlekłe chorych, o ile mają na to skierowanie, zabrakło pieniędzy na

nauczanie indywidualne. Szkoła prowadzi także pedagogizację rodziców, a jedną z ważniejszych prawd, jaką powinni sobie uświadomić rodzice jest, podobnie jak w przypadku nauczycieli, akceptacja dziecka z jego wszystkimi wadami, bo dopiero wtedy gdy się je zaakceptuje, gdy będzie czuło się kochane i ważne można mu pomóc.

Oceniając nauczycieli, szczególnie w obecności własnych pociech, pamiętajmy o tym, że ich praca nie polega jedynie na „odsluchaniu“ odpowiedzi ucznia i wystawieniu mu oceny.

Elżbieta Pytka

Zielona ścieżka

Przejażdżka wozem konnym to nie lada frajda

W podstawie programowej kształcenia ogólnego w klasach I - III, edukacja ekologiczna, prozdrowotna i regionalna występują jako międzyprzedmiotowe ścieżki edukacyjne. Za realizację ścieżek odpowiedzialni są nauczyciele. To właśnie oni odgrywają decydującą rolę w kształtowaniu świadomości dzieci i młodzieży. Inspiracją do realizacji treści z wymienionych ścieżek edukacyjnych było dla mnie założenie „zielonej szkoły“ i opracowanie programu nauczania. Przedmiotem moich marzeń było stworzenie takiej szkoły, do której przyjeżdżać będą dzieci i nauczyciele z całej Polski. Odczuwałam potrzebę bliższej współpracy, wymiany doświadczeń, wzajemnego wspierania się. Uczestnicząc w różnych kursach, szkoleniach, zespołach samokształceniowych, spotkałam ludzi, z którymi mogłam wymieniać się i dzielić swoim doświadczeniem. Do „zielonej szkoły“ przyjechały dzieci ze szkół lubelskich. Podczas pobytu brały udział w grach i zabawach dydaktycznych, zapoznawały się z pracą pszczelarza, sadownika, rolnika, piekły chleb podczas realizacji tematu pt. „Od ziarenka do bochenka“, przebywały ze zwierzętami i uczestniczyły w wycieczkach po okolicy odwiedzając zakłady pracy znajdujące się w Gminie Końskowola. Odwiedziła nas telewizja Lublin podczas zwiedzania Zakładów Mięśnych.

Pięciodniowe zajęcia były niezwykle intensywne i wymagały ogromnego wysiłku. Zintegrowały zespół. Nawiązane zostały nowe kontakty w ramach integracji uczniów miejskich i wiejskich. Dawały możliwość innego spojrzenia na ucznia i rozbudzały aktywność twórczą nauczycieli i uczniów. Przy ognisku uczniowie prezentowali swoje wiadomości rodzicom



Oto skąd się bierze miód

i zaproszonym gościom. Opowiadali co zobaczyli, czego się nauczyli realizując treści zawarte w programie „zielonej szkoły“. Uważam, że aktywna postawa nauczyciela wywiera silny i bardziej długotrwały wpływ na uczniów, aniżeli samo podawanie materiału. Jest to program zachęcający do działania, przyczyniający się do osiągania przez uczniów sukcesów dydaktycznych, kształtuje nawyki i postawy wobec środowiska i regionu. Skłania uczniów do zainteresowania się środowiskiem, okolicą bez względu na ich zdolności i predyspozycje.

Ramowy program „zielonej szkoły“ zawiera zajęcia do wyboru w zależności od długości pobytu: „Ptaki hodowlane w Polsce“, „Poznajemy życie na łące“, „Od ziarenka do bochenka“, „Od kwiatu do owocu“, „Życie w wodzie“, spotkania z pracownikami: Zakładu Szkółkarskiego, Ośrodka Jeździeckiego „Gidran“, pasieki zarodowej, Zakładów Mięśnych, piekarni w Końskowoli oraz rolnikami, zwiedzanie zabytkowego kościoła w Końskowoli, zajęcia sportowe ze współzawodnictwem na placu zabaw, zajęcia z pedagogiki zabawy, zajęcia plastyczne, zabawy i zajęcia wg programu „Spójrz inaczej“, przejażdżkę wozem konnym, ogniska, dyskoteki, gry i zabawy na świeżym powietrzu, zajęcia muzyczne i plastyczne, spotkania z rodzicami - przekazanie wrażeń.

Anna Kordek

Gminne Talenty

W ROKU PRYMASA

W setną rocznicę urodzin i dwudziestą śmierci Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, ustawą Sejmu, rok 2001 został nazwany Rokiem Prymasa Tysiąclecia. W związku z tym, Instytut Prymasowski Kardynała Stefana Wyszyńskiego ogłosił ogólnopolski konkurs dla szkół podstawowych pod nazwą „Z Zuzeli na Stolicę Prymasów”. W pierwszym etapie konkursu eliminacje odbywały się na szczeblu szkolnym, a następnie parafialnym. Organizacją etapu wojewódzkiego zajął się Wydział Wychowania Katolickiego przy Metropolitalnej Kurii w Lublinie. Wśród 420 uczestników z Archidiecezji Lubelskiej znaleźli się również uczniowie szkół podstawowych ze Skowieszyna, Końskowoli i Pożoga. Najlepszą wśród naszych reprezentantów okazała się Magda Murat ze Skowieszyna, która w konkursowym teście zdobyła 80 punktów i znalazła się w pierwszej siódemce. Bardzo dobry wynik - ponad 70 punktów, osiągnęła Sylwia Jędrak ze Skowieszyna. Ten wynik uplasował ją w pierwszej jedenastce.

Dużą wiedzę wykazali się również uczniowie ze szkoły w Końskowoli: Sylwia Staniak, Beata Kołodyńska i Wojciech Sykut oraz z Pożoga: Sylwia Jędrak i Magdalena Gąbka. Na 100 możliwych do zdobycia punktów, wszyscy zdobyli powyżej 50, a trzeba przyznać, że konkurs był trudny.

Uczestnicy Konkursu otrzymali dyplomy i czasopismo „Promyczek Dobra”

Jednak nie tylko punkty i miejsca były ważne w tym konkursie. Zapoznanie się z życiową postawą Księdza Wyszyńskiego, Jego patriotyzm, całkowite oddanie Bogu i ludziom, Jego odwaga w wyrażaniu swojej wiary, fizyczna i duchowa odporność na prześladowanie Jego osoby i całego Kościoła, jest dla młodego pokolenia wielką nauką w dążeniu do obrony swoich wartości.

Zbigniew Śliwiński

Laureatki ze Skowieszyna

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży MIŁOŚĆ, działające przy parafii św. Józefa w Puławach, pod koniec wakacji zorganizowało X Wakacyjny Festiwal Piosenki Dla Dzieci - Włostowice 2001. Jubileuszowy Festiwal odbył się 26 sierpnia przy kościele we Włostowicach i wzięło w nim udział ponad 400 uczestników przy 200-osobowej publiczności.

Impreza rozpoczęła się koncertem laureatów poprzednich edycji i krótkim rysem historycznym festiwalu. Oficjalne otwarcie odbyło się w obecności księdza Waldemara Żyszkiewicza, gospodarza imprezy i wiceprezidenta Puław Włodzimierza Karpińskiego - fundatora głównej nagrody grand prix festiwalu. Tę nagrodę otrzymały Diana i Monika Soleniec ze Skowieszyna, które w duecie zaśpiewały piosenkę „Czerwone korale”. Inne wokalistki ze Skowieszyna, biorące udział w tym festiwalu, również zajęły czołowe miejsca. W starszej kategorii wiekowej jury przyznało I miejsce Justynie Lewtak, a III miejsce Annie Szlendak. W młodszej kategorii II miejsce zajęła 6-letnia Kasia Szlendak.

Wszystkim laureatkom ze Skowieszyna gratulujemy.

Festiwal był okazją do zaprezentowania swoich wokalnych umiejętności i możliwością spędzenia ostatnich chwil wakacji w miłej atmosferze, w poczuciu radości i przyjaźni. Impreza zakończyła się ogniskiem i tradycyjnym pieczeniem kielbasek.

Zapraszamy w przyszłym roku.

Kierownik Festiwalu
Zbigniew Śliwiński

Sukcesy gimnazjalistów

Uczniowie Gimnazjum w Końskowoli, pod kierunkiem swoich nauczycieli, w roku szkolnym 2000/2001 brali udział w wielu konkursach, przeglądach i zawodach z różnych dziedzin i na różnym szczeblu. A oto ich wspólne osiągnięcia:

Ogólnopolskie:
- **IV miejsce** w konkursie ortograficznym - Karolina Krasieńska,
- „Człowiek i jego praca” - 2 wyróżnienia: A Tarkowska, M. Komsta
- „Dusza” - wyróżnienie Katarzyna Marszałek.

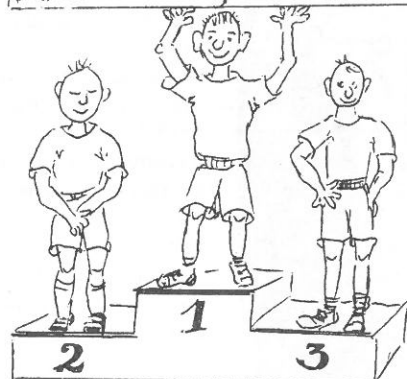
Wojewódzkie:
- **12 miejsce** - Grzegorz Sumorek w biegu na 2000m.
- **10 miejsce** - Ewelina Sumorek, bieg na 1000m
- **5 miejsce** - Beata Grabczak, bieg na 600m, **8 miejsce** - Beata Skwarek, bieg na 300m.

- plastyka „Moje Boże Narodzenie” - wyróżnienie
- konkursy z języka polskiego: „Milenijny” - 2 uczniów, „W rodzinnej Europie” - 1 uczeń.

Rejonowe:

- III miejsce - sztafetowe biegi przełajowe dziewcząt,
- IV miejsce - Agnieszka Kowalik w pchnięciu kulą.
Powiatowe:
- III miejsce - w konkursie o Konstytucji 3
- Maja i konkursie o Unii Europejskiej,
- II miejsce - koszykówka dziewcząt i rzut dyskiem dziewcząt,
- III miejsce - sztafetowe biegi przełajowe

Wiwat Gimnazjum Końskowola



chłopców, liga lekkoatletyczna, koszykówka chłopców, bieg na 1000m. dziewcząt, rzut dyskiem - dz., bieg na 300m. - chl., skok wzwyż - chl.
- VI miejsce - pchnięcie kulą - chłopcy
- konkursy plastyczne: „Moje Boże Narodzenie” - 9 wyróżnień, „Bezpieczna krew ratuje życie” - nagroda,
- XX konkurs ortograficzny - 3 wyróżnienia.

Gminne:
- I, II i III miejsce w „VIII Konkursie wiedzy o Końskowoli”,
- konkursy plastyczne - „Zimowe Nastroje” - I, II, III nagroda, „Trzeźwa rodzina” - I, II, III miejsce,
- konkurs recytatorski - 2 wyróżnienia,
- konkurs literacki „Zimowe Nastroje” - 1 nagroda i 1 wyróżnienie

Największa integracja środowiska wystąpiła podczas organizacji i udziału w Gimnazjady 2001 w Piotrowicach - I miejsce i w Lublinie - III miejsce w ćwierćfinale - przegraliśmy z mistrzem województwa. Na tych spotkaniach przedstawiliśmy jak z najlepszej strony nasze gimnazjum, a także promowaliśmy naszą gminę.

Dyrektor Gimnazjum
mgr Sławomir Skwarek

Co na to Syzyf?

Stało się już niemal tradycją, że od dobrych kilku lat w Polsce, pierwsze dni nowego roku szkolnego zarezerwowane są na planowe porządkowanie najbliższej okolicy.

Początki tej akcji zwanej „Sprzątaniem świata” (Clean up the world) sięgają połowy lat 90-ych XX wieku, kiedy to grupa młodych ekologów australijskich zaczęła sprzątać tamtejsze plaże. Z roku na rok w różnych częściach świata powiększała się ekipa ludzi zaangażowanych w podobne działania.

Także nasze gimnazjum od początku swego istnienia aktywnie uczestniczy w oczyszczaniu Końskowoli z różnej maści śmieci i odpadów. Nie inaczej było i w tym roku. 21. 09. wyposażeni w charakterystyczne niebieskie worki i rękawice ochronne oraz (a może przede wszystkim) w przekonanie o celowości takiej akcji, uczniowie gimnazjum wraz z opiekunami ruszyli na „jesienne porządki”. Mimo uszczuplenia składu sprzątających o 25 biegaczy, którzy pojechali na zawody do Puław (nota bene - dziewczęta zajęły w nich III, a chłopcy IV miejsce) akcja w pełni się udała. Z ulic: Pożowskiej, Starowiejskiej, Rynku, Cmentarnej, Zakładowej oraz poboczy dróg w kierunkach: Sielc, Puław i Lublina, zebrano 70 worków śmieci, ale gdyby worków było dwa razy tyle, to zapewne nie zostałyby puste.

Po zakończonych porządkach wszyscy spotkali się na boisku przy ulicy Pożowskiej, gdzie dyrektor gimnazjum podziękował za udział w tegorocznym „Sprzątaniu świata”. Następnie biegami przełajowy

mi dziewcząt i chłopców poszczególnych roczników i meczem piłki nożnej „uczniowie - kadra gimnazjum”, zainaugurowano Szkolny Rok Sportowy 2001/2002.

Efektów naszej akcji sprzed prawie trzech tygodni już prawie nie widać. Śmiecie zbierają się na przystankach, chodnikach, w rowach - może liczą, że w tym roku szybciej przyjdzie zima i je przykryje... Jeśli nawet tak będzie to przecież wiosna bezlitośnie ukaże naszą dbałość o swoje. A następne „Sprzątanie świata” dopiero za rok...



Robert Polak



Nie porzucaj nadzieje, Jakoć się kolwiek dzieje

(Jan Kochanowski)

Każdy z nas miał zapewne taką chwilę w życiu, kiedy uświadomił sobie, że jest za późno na realizację jakiś zamierzeń, a w momencie, kiedy próbował je ogarnąć, nierzadko dochodził do wniosku, że u podłoża przegranych, czy przegapionych spraw leżała nieznajomość siebie. Niewiara we własne siły, nieumiejętność podnoszenia ustanowionej przez siebie poprzeczki, zgoda na to co jest, są najczęstszą tego przyczyną. Ci niezadowoleni ze swego życia, a takich jest całkiem sporo, przypisują najczęściej winę okolicznościom. Każda jednak sytuacja w jakiej się znajdujemy jest nie tylko wynikiem czegoś - podjęcia jakiejś decyzji, zlekceważenia pewnych sygnałów, zapomnienia o czymś istotnym, ale również możliwością, korytarzem, w którym znajduje się wiele przymkniętych drzwi. Czy je otworzymy - zależy od nas. Możemy iść przez życie biernie, wierząc, że może się rozgrywać również obok nas, bez naszego udziału i czekać aż coś się zmieni, lub biernie trwanie zastąpić zaangażowaniem. Żeby jednak w coś się zaangażować, trzeba nie tylko wiedzieć, czego się chce i jakimi drogami do tego dojść, ale również znać swoje możliwości. Znać samego siebie, ciągle nad sobą pracować. Wykazać się silną wolą. No właśnie. To co nazywamy „silną wolą” jest niczym innym niż skutkiem tego, że dokładnie wiemy co mamy robić, jak i po co. Tylko, że chociaż jesteśmy pełni frapujących pomysłów, oraz poczucia, że uda się wszystko zrealizować, to bardzo często przystępując do realizacji zamierzenia, utykamy na

samym początku. Dlaczego? Tadeusz Kotarbiński pisze: „Każdy wybór łączy się z ryzykiem. Od umiejętności działania wiele zależy. Rzeczywistość nigdy nie gwarantuje powodzenia, stwarza tylko bezmiar możliwości, które

w oczach ludzi dzielnych zasługują na to, aby je wypróbować”. Często u podłoża naszej bierności w życiu leży strach, że coś się nie uda. Postępujemy wedle zasady, że lepsze jest zło znane. Tkwimy w swoim małym światku odkładając wszelkie decyzje „do jutra”. Od poniedziałku rzucamy palenie. Odcudzenie rozpoczynamy po świętach. Za ciekawszą i lepiej płatną pracę, rozglądamy się od przyszłego miesiąca. Od nowego roku będziemy regularnie ćwiczyć... itd. itp. Samo „chcenie” niczego nie załatwi. Wykazując się pracowitą bezczynnością, to znaczy robiąc tylko to co konieczne, uświadomimy sobie kiedyś, że czas przeciekl nam między palcami. Że życie stało się za krótkie i nigdy już nie zdążymy zrealizować swoich pragnień. „Strata czasu jest podobnie do śmierci nieodwracalna” napisał w liście do senatu w 1711 roku Piotr I, Car Rosji. Jaki z tych rozważań wniosek? Szkoda tracić każdej najmniejszej nawet chwili na biernie przyglądanie się życiu. Lepiej od razu, nie czekając do jutra, przyjrzeć się samemu sobie. Stwierdzić stan faktyczny, tzn. nie tylko zinventaryzować to co mamy, ale także usiłować zrozumieć zaistniałe fakty i zjawiska. I co najważniejsze - wytyczyć sobie cel w życiu. Na zmiany nigdy nie jest za późno jak twierdzi nasz poeta Jan Kochanowski. A im wcześniej zaczniemy, tym więcej będziemy mogli zrobić.

Elżbieta Pytka



Kącik gimnazjalisty

Dokąd zmierzamy?

Po „Ogniem i mieczem“, „Panu Tadeuszu“, „Przedwiośniu“, i „W pustyni i w puszczy“ przyszła kolej na „Quo vadis“ - jedno z najważniejszych dzieł polskiej literatury, bo uhonorowane Nagrodą Nobla (1905).

Henryk Sienkiewicz ukończył pisanie „Quo vadis“ 18 lutego 1896r., a w dwa lata później książka ta stała się najpopularniejszą powieścią w Stanach Zjednoczonych. Tłumaczono ją na niemal wszystkie języki świata, lecz dopiero dziś doczekała się polskiej ekranizacji w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. Z całą pewnością warto ją obejrzeć, choćby po to, aby porównać atmosferę książki z tą, jaka panuje na ekranie.

Rzecz dzieje się w starożytnym Rzymie pod rządami psychopatycznego Nerona. Młody i przystojny patrycjusz, oficer legionów - Winicjusz, siostrzeniec poety i znawcy sztuki Petroniusza, zakochuje się w pięknej córce króla Ligów - Ligii (Kallinie). Pragnie zdobyć jej uczucie, początkowo za każdą cenę. Ten ciekawie zapowiadający się romans komplikuje jednak fakt, że dziewczyna jest chrześcijanką, a wyznawcy Chrystusa doznawali wówczas okrutnych prześladowań. Falszywie posadzeni o podpalenie Rzymu, umierają męczeńsko na krzyżach lub giną rozszarpowani przez dzikie zwierzęta na arenach cyrkowych.

Współczesna ekranizacja „Quo vadis“ to film nie tylko o minionej epoce, w której ścierały się sprzeczne wartości: chęć zysku, władzy i zabawy w dążeniem do świętości, cywilizacja przemocy z cywilizacją miłości. Z całą pewnością jest to opowieść o ludziach szukających swego miejsca na ziemi - także dzisiaj. Z ogromną siłą przemawiają do wyobraźni widza sceny męczeńskie pierwszych chrześcijan. Z nich z kolei wylania się idea ludzkiej rodziny, pieczołowicie budowanej, pełnej nadziei na to, iż ostatecznie zatriumfuje dobro. Film Jerzego Kawalerowicza to film o zwykłych, a jednocześnie jakże prawdziwych ludziach. Często bardzo zagubionych, okrutnych (Neron), pełnych wzgardy dla upadku sztuki (Petroniusz), łapserdakach (Chilon), a także tych, którzy mimo ogromu zła tego świata są w stanie nieść innym miłość i przebaczenie (Apostoł Piotr), i wreszcie jest to film o ludziach młodych i obiecujących, których odmienić może jedynie czysta i wielkoduszna miłość (Winicjusz).

Autentyzmu owym postaciom uczyniają wspaniałe kreacje aktorskie, zwłaszcza Jerzego Trela (Chilon Chilonides), Pawła Deląga (Marek Winicjusz) oraz Franciszka Pieczka (Apostoł Piotr).

Agnieszka Franczak - Pać

Na ekranizację powieści Henryka Sienkiewicza czekałam z wielkim zainteresowaniem. Wierzyłam, że będzie to dzieło wyjątkowe, tak jak książka naszego Noblisty p.t. „Quo vadis“. Moje wyobrażenia co do wyglądu postaci, całkowicie pokrywają się z tym, co zobaczyłam w filmie. Uważam, że Jerzy Kawalerowicz dokonał świetnego wyboru aktorów. Niezwykle przystojny Paweł Deląg doskonale pasował do roli Winicjusza, a zjawiskowo piękna Magdalena Mielcarz, o delikatnych wręcz subtelnych rysach, jakby urodziła się Ligią. Przepiękne sceny liryczne z ich udziałem, tak oszczędne w gestach i słowach, mówią, że miłość może być kojącym balsamem na skołotaną duszę człowieka. Może mu przynieść spokój, a jednocześnie doda sił w walce o ukochaną osobę. Spotkaniem Winicjusza i Ligii towarzyszyła nastrojowa muzyka, doskonale

współgrająca z tym, co widzieliśmy na ekranie. Podobała mi się także interpretacja roli Petroniusza w wykonaniu Bogusława Lindy oraz Chilona, którego odtwarza Jerzy Trela. Świetny jest także Michał Bajor jako filmowy Neron. Kiedy wyciąga dłoń, jakby był panem całego świata, budzi grozę, a jednocześnie politowanie. Instynktownie czuje, że jego potęgą wali się w gruzy, dlatego jesteśmy świadkami szalonych i okrutnych decyzji. „Quo vadis“ to nie tylko film o despotyzmie Nerona i wielkiej miłości bogatego patrycjusza do Ligii. W Rzymie pojawiają się pierwsi wyznawcy Chrystusa. To, w jaki sposób się zachowują, do czego są zdolni w obronie swojej wiary, może być bardzo pouczającą lekcją dla dzisiejszych chrześcijan. Słowa wypowiedziane przez Św. Piotra, „Quo vadis, Domine“ są pytaniem skierowanym do wszystkich widzów. W tym sensie powieść Sienkiewicza i film Kawalerowicza są aktualne i zmuszają do refleksji. Dokąd zmierza współczesny świat? Dokąd idzie mój naród? W jakim kierunku zdążam ja? Film promuje wartości wyższe: czystą bezinteresowną miłość, głęboką wiarę, poświęcenie dla drugiego człowieka. Warto go obejrzeć ze względu na treści, jakie ze sobą niesie. Wartości artystyczne „Quo vadis“ pozostawiam do oceny fachowcom.

Genowefa Flis

Wypowiedzi uczniów

Moim skromnym zdaniem najlepszą rolę w filmie zagrał Jerzy Trela jako Chilon Chilonides. Ten znakomity aktor teatralny wspaniale wcielił się w postać jednego z największych lotrów, by potem przemienić się w wyznawcę baranka i spokojnym „nie mogę“ odmawiać poparcia Nerona. „Quo vadis“ przekazuje jedną wartość zawartą w słowach: dokąd idziesz? To pytanie, jakże aktualne, jest przesłaniem na wieki. Gdzie idzie człowiek - jak najdalej od Boga. A szkoda.

Lukasz Piech, kl. IIb

Ten film uczy nas, że każdy człowiek może się zmienić. Kiedy Winicjuszowi otworzyły się oczy i przyjął chrzest, był to nowy rozdział w jego życiu. Musimy się zastanowić, kim chcemy być w przyszłości. Pamiętajmy, że korzystanie z zasady „cel uświęca środki“ do niczego dobrego nas nie doprowadzi. Staniemy się tacy jak Neron - osamotnieni i śmieszni. Ten film jest bardzo pouczający. Może nam otworzyć oczy, tak jak Winicjuszowi.

Grzegorz Fajbuś, kl. IIb

Uważam, że „Quo vadis“ ma wielkie wartości poznawcze. Z zapalem śledziłam jego powstawanie, ponieważ byłam ciekawa, jak Kawalerowicz zinterpretuje powieść, która dostała Nagrodę Nobla. Sam film przerósł moje oczekiwania. Uważam, że doskonale opisuje walkę chrześcijaństwa z barbarzyństwem, tyranią. Pokazuje, jak nowa religia, głosząca miłość bliźniego i pokój, zyskuje zwolenników. Zakończenie filmu pytaniem: „dokąd idziesz człowieku“, skłania nas do refleksji nad własnym życiem.

Justyna Iwan, kl. IIIa

Film „Quo vadis“ Jerzego Kawalerowicza ma dla mnie przede wszystkim wartości poznawcze i moralne. Mogłam zobaczyć jak żyli ludzie w tamtych czasach i przyznam, że to, co ujrzałam, wcale mi się nie spodobało. Przeraziło mnie, że ludzie oglądali męczeńską śmierć innych, jakby to było jakieś przedstawienie, cieszyli się i klaskali. Oczywiście były też sceny wzruszające. Szczególnie zapamiętałam tę, gdy św. Piotr pobłogosławił Ligię i Winicjusza. Film ten utwierdził mnie w przekonaniu, że prawdziwa miłość daje nam moc. Moc do pokonywania trudności i przeciwności losu.

Paulina Kopińska, kl. IIIa



Czytelnicy piszą

Redakcja nasza otrzymała niezwykle list od p. Bogny Lewtak - Baczyńskiej z Warszawy z prośbą o zamieszczenie w „Echu“. Czytelników informujemy, że autorka jest córką śp. Henryka i wnuczką Jana i Heleny Lewtaków z Pożoga. Jej dziadkowie zostali zakatowani przez gestapo w 1943r. za udział ich dzieci w ruchu oporu, o czym pisaliśmy w „Echu“ w lutym 1999r. Matka p. Bogny walczyła w Powstaniu Warszawskim - stąd wielkie zaangażowanie poniższą tematyką. Autorka listu posiada bogatą osobowość, jest reżyserem, aktorką i malarką.

Szanowni Państwo

Pragnę poinformować Państwa, że w styczniu 2001 roku wystąpiłam do wielu instytucji państwowych i samorządowych, kombatanckich, katolickich, do posłów prawicy i lewicy (i ponawiałam wielokrotnie te wystąpienia) z propozycją ustanowienia Święta Narodowego - 1 SIERPNIA ŚWIĘTO NARODOWE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO I ORGANIZACJI POLSKI PODZIEMNEJ WALCZĄCYCH Z OKUPANTEM (okupantami) W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ - wychodząc z założenia, że potrzeba nam święta łączącego całość tragicznych losów naszego społeczeństwa i broniącego Polskę przed zniesławieniem naszej historii, szczególnie okresu II wojny światowej. Powstanie Warszawskie nie było jak Powstanie Listopadowe, Styczniowe, czy Śląskie, które to trzeba również uczcić i szanować - lokalnym wydarzeniem na terenie Polski. Powstanie Warszawskie toczyło się na scenie - w teatrze II wojny światowej i nie było walką tylko o wolną Warszawę, czy Starówkę - lecz była to walka stolicy państwa okupowanego o jego rację bytu i państwa, które wspierało swoimi bezprzykładowymi walkami inne walczące kraje na wszystkich frontach na świecie w II wojnie światowej. Walka ta osłabiała wspólnego wroga wielu państw alianckich, które potem poświęciły nas na ołtarzu wojny jako nieprzydatnego już sojusznika. Powojenne losy powstańców były tragiczne, nigdy w przeciwieństwie do wielu innych organizacji podziemnych, nie zostali oni oficjalnie uznani, jakkolwiek w późniejszym okresie otrzymali renty kombatanckie i pewne świadczenia większe niż teraz w obecnej Polsce. Bohaterstwo Powstania było bardziej doceniane w poprzedniej Polsce, niż w czasach obecnych. To, że Powstanie nie było zwycięskie, że usiłowano zarzu-

cić ludności, że Warszawa została spalona - jest winą naszych najeźdźców, że eksterminując nas w okrutny sposób nie dali nam szansy innego przeżycia, jak tylko z bronią w ręku. W planach Hitlera Warszawa miała przestać istnieć jako miasto. Można dobrze i źle oceniać dowódców Powstania, można myśleć o Powstaniu, że było przeklęte, ale nie może to wpływać na to, że powinniśmy oddać na stałe cześć i honor tym wykorzystanym przez polityków bohaterom - dzieciom, młodzieży, ludności cywilnej, harcerzom, ludziom nie tylko z Warszawy, ale ze wszystkich stron Polski - Lubelszczyzny, Podlasia, Wołynia i z różnych środowisk i ugrupowań - gdzie na barykadach podziały i opcje przestały być ważne. Dowódca AL - Rozłubirski dostał Virtuti Militari od Bora Komorowskiego. Na Żoliborzu powstańcy z AL poszli do niewoli z legitymacjami AK, co ich uchroniło przed wymordowaniem przez Niemców w dniu kapitulacji Powstania. Tacy byliśmy kiedyś. Było braterstwo, a teraz? W Powstaniu walczyli również księża, lotnicy alianccy oddali nad Warszawą swoje życie, berlingowcy sądzeni po wojnie za złamanie rozkazów dowódców i Żydzi wyzwoleni przez batalion „Zośka“ z Gęsiówki. Powstaniu na pomoc ruszyła cała Polska - Zapora, Bataliony Chłopskie, oddziały partyzanckie AK, Obroza, ludność cywilna. Umniejszając ofiarę Powstania Warszawskiego, które w tamtym okresie zasłynęło w świecie i nagłośniło naszą sprawę, to tak jakby umniejszać rolę Westerplatte, Poczty Gdańskiej, Helu, czy walkę Hubala i wielu innych bohaterów. W czasach obecnych, kiedy zaczyna nam się imputować udział w ludobójstwie i konstrukcji obozów zagłady, gdzie również miliony Polaków - członków naszych rodzin straciło życie i było więzionych i poddawanych eksperymentom, minimalizuje się naszą martyrologię i ludobójstwo na nas dokonane, mimo że byliśmy krajem, który w stosunku do liczebności narodu poniósł największe straty ludzkie, najbardziej bohaterstwo stawiał opór wrogom i jednocześnie najbardziej zasłużył się w ratowaniu obywateli żydowskiego pochodzenia. Myślę, że święto, które proponuję o tak konkretnym tytule miałoby dla nas duże znaczenie, dla uszanowania naszej historii, dla naszej godności narodowej i umożliwiłoby w każdym regionie kraju upamiętnienie bohaterów danego regionu. Zmusiłoby autorów podręczników i encyklopedii w większym stopniu do zajęcia ich zawartości piękną i tragiczną historią polskiego losu i bohaterstwa - czego odczuwamy w chwili obecnej niedosyt. Podobno Francja ma o jedno święto narodowe więcej niż nasz kraj, a narastające bezrobocie w Polsce pozwala nam stworzyć dodatkowy dzień wolny od pracy. Biedna Polska porozbiorowa była w stanie wprowadzić święta narodowe, ale 11 listopada obchodzone jest również w innych krajach i nie charakteryzuje w chwili obecnej w pełni naszej historii i nie broni nas przed jej fałszowaniem. Podobno 1500 podpisów lub 15 posłów jest w stanie spowodować wejście tematu proponowanego przeze mnie święta pod debatę Sejmu. Zainteresowanych proszę o zabranie głosu w tej kwestii i listy popierające (na adres redakcji Echa).

Bogna Lewtak - Baczyńska

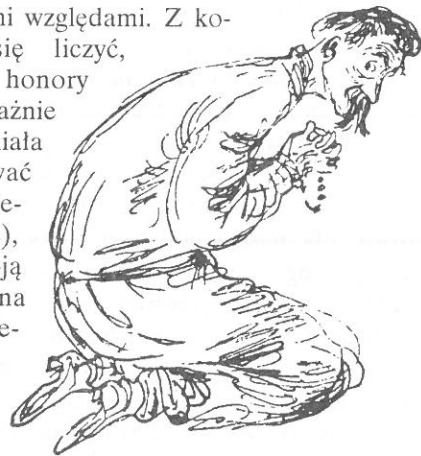
Październikowe i nie

Grzeczność nie jest rzeczą małą

„Grzeczność nie jest rzeczą małą:

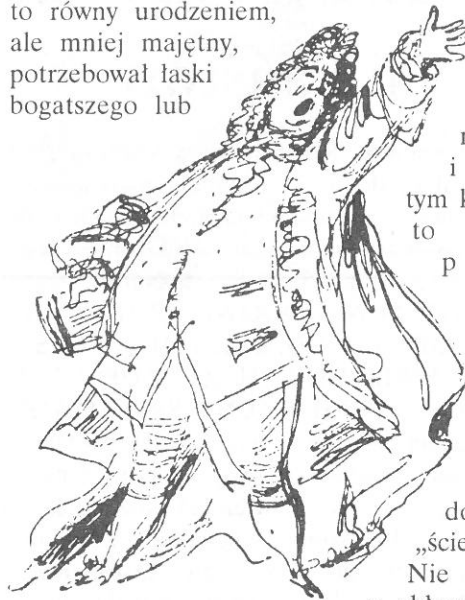
*Kiedy się człowiek uczy ważyć, jak przystało,
Drugich wiek, urodzenie, cnoty, obyczaje,
Wtenczas i swoją ważność zarazem poznaje:
Jak na szalach żebyśmy nasz ciężar poznali,
Musim kogoś posadzić na przeciwnej szali“.*

Aby zyskać rękę pięknej dziewczyny, czy też cieszyć się sympatią otoczenia, należało być grzecznym. Nauka grzeczności nie była łatwa, ale nasi rodacy potrafili ją opanować. Słowo „grzeczność“ nie miało wtedy tego znaczenia co dziś. Określano w ten sposób rozsądek, rzeczowość, właściwe postępowanie. Zawsze starano się o ogładę, galanterię, brzydono się natomiast chamstwem i gburowatością, a osoby, które o tym nie pamiętały, rzadko mogły wieść prym na gruncie towarzyskim. W dziedzinie ogłady nasi przodkowie korzystali często z importu, a to kupując cudze recepty na grzeczność, a to ulegając różnym porywom obcej mody. Ale wiele reguł i zachowań miało rodowód polski. Nikt nie zadziwił dostojnym ukłonem, nie poświęcał tyłu sił i środków gościom (często puszczając ich od siebie z górą podarków). Któż miał tak ogromne poczucie honoru. Nikt tak jak my nie był rycerski wobec dam. Kobieta u nas cieszyła się wielkimi względami. Z kobietą należało się liczyć, należały się jej honory towarzyskie, przeważnie wtedy gdy sama umiała tego dopilnować (z czarującym uśmiechem zresztą), zasłaniając się swoją słabością jak Atena tarczą. Często niejednemu mężczyźnie zastanawiał się, czy odpowiedzieć na niewieście



nia uprzejmości. Lubił też (od wieków) rzucać się w ramiona krewnego, druha lub sąsiada, ścisnąć go i cmokać „z dubeltówki“. Był też dawniej zwyczaj, że mężczyźni przed kapliczkami przysięgali sobie miłość braterską, stając się „ślubnymi braćmi“.

Szczególne serdeczność wypełniała spotkania rodzinne. Zwłaszcza kiedy witano się lub żegnano z rodzicami. Rodzice całowani byli po rękach (obowiązkowo!), przed matką należało jeszcze zgnać kolano (córka zginała oba), choć nie zaszkodziło, gdy syn padał na klęczki i z oddaniem kładł głowę na matczynym łonie. Tu należy wspomnieć o sytuacjach kiedy to równy urodzeniem, ale mniej majątny, potrzebował łaski bogatszego lub



możniejszego i ścisnął mu przy tym kolano. Czyniono to z wyraźnym pochlebny m zapalem i przebiegłością, bo spodziewano się profitu. W ten sposób powstały zwroty „upadam do nóg“, czy „ścielę się do stóp“. Nie chodzi tu

o chłopskie przypadanie do pańskich cholew, bo to było wręcz nakazywane. Chodzi o konwenanse szlacheckie. Wieś rządziła się według swoich kodeksów grzecznościowych, choć te nigdy nie spisane paragrafy nie różniły się zbytnio od oficjalnych odpowiedników. Czasem lepiej było zamilknąć, zwłaszcza gdy żądali tego purpurowi z gniewu patriarchowie. Zawsze grzeczność wymagała od mówiącego „przystojnego“ języka. Rozmawiając w towarzystwie, na ucztach, lub innych zgromadzeniach, można było siedzieć w czapach, z wyjątkiem momentu, kiedy wychylano kielich. Należało wtedy choćby ruszyć nakryciem, aby nie obrazić przepijającego do nas sąsiada.

W nowszych czasach etykieta nie zajmowała się tak pospolitymi sprawami. To co wypadało, kształtowało się wśród praktyk salonowych. Po prostu, gdy już się było na tym świecie, należało się umieć odpowiednio zachować.

T.D.

tylko rozmaitości

Coś dla ducha i ciała

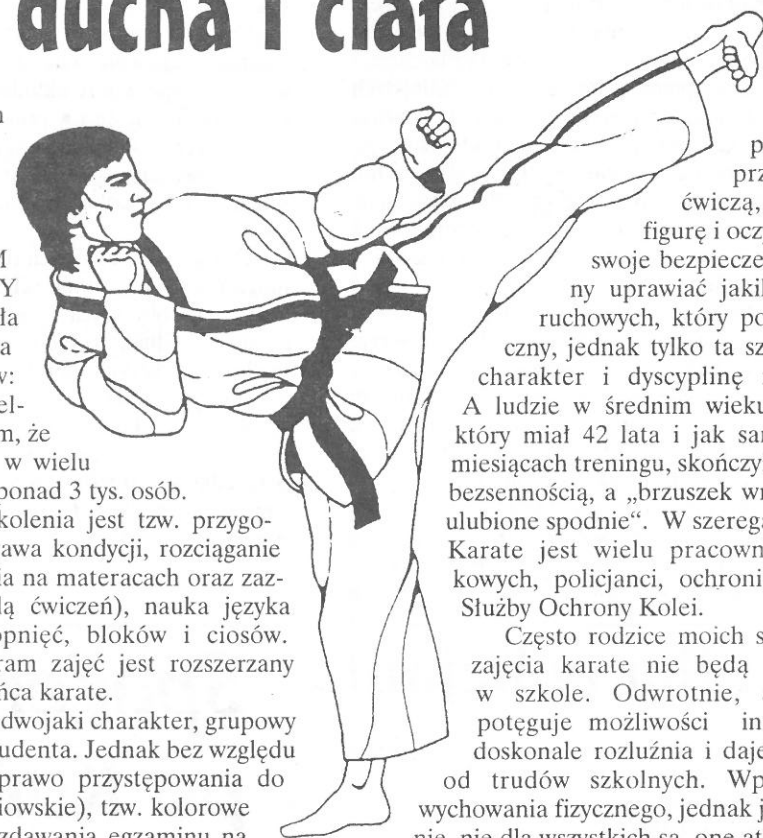
Od października w Gminnym Ośrodku Kultury, w ramach zajęć ruchowych, rozpocznie działalność sekcja karate. Zajęcia prowadzone będą przez instruktorów z CENTRUM KARATE-DO I SAMOBRONY RADOM. Centrum Karate działa już od 1 lipca 1992r. głównie na terenie byłych województw: radomskiego, łódzkiego i lubelskiego. Możemy poszczycić się tym, że od początku naszej działalności w wielu miejscowościach przeszkoliliśmy ponad 3 tys. osób.

W pierwszych tygodniach szkolenia jest tzw. przygotowanie ogólne organizmu, poprawa kondycji, rozciąganie mięśni kończyn dolnych, ćwiczenia na materacach oraz zaznajomienie z etykietą dojo (salą ćwiczeń), nauka języka japońskiego, podstawowych kopnięć, bloków i ciosów. W następnych tygodniach program zajęć jest rozszerzany m.in. o kata, czyli coś na wzór tańca karate.

Treningi w naszej szkole mają dwojaki charakter, grupowy i indywidualny - często w domu studenta. Jednak bez względu na rodzaj szkolenia każdy ma prawo przystępowania do egzaminu na stopnie KYU (uczniowskie), tzw. kolorowe pasy. Ale by dostąpić zaszczytu zdawania egzaminu na czarny pas, należy zaprezentować trudne techniki m.in. kopnięcia z wysoku, władanie nunchakim, kijem, nożem. Pretendent powinien też stanąć do walki z kilkoma przeciwnikami. Podczas egzaminu brana jest również pod uwagę postawa intelektualna i przede wszystkim poziom moralny ucznia.

W trakcie szkolenia dużo czasu poświęcamy właśnie aspektowi duchowemu. Nasze najważniejsze maksymy nauczania to: kształtowanie charakteru, uczciwość wobec siebie i innych, szczerzy wysiłek w dążeniu do perfekcji technicznej, poszanowanie godności drugiego człowieka oraz samokontrola. Konsekwencją psychologiczną treningu jest wzrost poczucia własnej wartości młodego człowieka. Wbrew pozorom zjawisko to jest bardzo pożądane, bowiem jak wskazują badania psychologów, młodzież, która sięga po narkotyki, alkohol, czy papierosy, ma bardzo niską samoocenę. Duchowe podejście do jednostki odróżnia karate-do od sportu, np. boksu, gdzie trening polega głównie na fizycznym, a nie psychicznym wysiłku.

Techniki, których uczymy w naszej szkole, są zaczerpnięte ze starych stylów karate japońskiego, wywodzących się z Okinawy oraz wybranych technik judo, aikido i niektórych stylów koreańskiego karate. Szczegółne miejsce w szkoleniu zajmują techniki samoobrony realnej, tzn. są analizowane sytuacje potencjalnych starć ulicznych. Jest to bardzo ważny punkt nauki, z tego względu, że w chwili zagrożenia życia jesteśmy w stanie wykorzystać tylko 20% swoich umiejętności! Dzieje



się tak dlatego, że strach wręcz paraliżuje ciało. Obycie na zajęciach z podobnymi sytuacjami zwiększa szansę na obronę.

Dlaczego warto ćwiczyć karate? Jest kilka ważnych powodów. Na przykład, kobiety

ćwiczą, aby mieć piękną figurę i oczywiście ze względu na swoje bezpieczeństwo. Dzieci powinny

uprawiać jakiegokolwiek rodzaj zajęć ruchowych, który poprawia rozwój fizyczny, jednak tylko ta sztuka walki kształtuje charakter i dyscyplinę młodego człowieka.

A ludzie w średnim wieku? Miałem studenta, który miał 42 lata i jak sam twierdził po kilku miesiącach treningu, skończyły się jego problemy z bezsennością, a „brzuszek wreszcie zmieścił się w ulubione spodnie“. W szeregach naszego Centrum Karate jest wielu pracowników służb porządkowych, policjanci, ochroniarze czy pracownicy Służby Ochrony Kolei.

Często rodzice moich studentów pytają, czy zajęcia karate nie będą kolidowały z nauką w szkole. Odwrotnie, aktywność ruchowa potęguje możliwości intelektualne. Trening doskonale rozluźnia i daje odpocząć umysłowi od trudów szkolnych. Wprawdzie są zajęcia wychowania fizycznego, jednak jak mówi doświadczenie, nie dla wszystkich są one atrakcyjne.

Kolejnym plusem ćwiczenia jest poczucie komfortu psychicznego. Komfort ten wyraża się m.in. tym: gdy widzę np. dwóch zataczających się osobników, mam świadomość, że w chwili zagrożenia mogę stawiać im czoło. Z czasem ta pewność przenosi się na życie. Wiem, że nie wolno poddawać się przeciwnościom, ale trzeba walczyć z nimi. Wiele jest pozytywnych stron uprawiania tej sztuki, jednak często wśród rodziców pojawia się ziarno niepokoju, że ich pociecha kogoś pobije. Owszem, pobić może, ale nie ktoś z dużymi umiejętnościami karate, albowiem ten jest na tyle opanowany, że nie zaatakuję pierwszy. A nowicjusz? Przecież on nic nie potrafi! Czy zastanawiali się Państwo kim są ci, którzy napadają na ulicach? Przecież jest to młodzież, która nie ma co ze sobą zrobić. Jeśli znacie Państwo kogoś takiego, wyslijcie go do szkoły karate, a gwarantuję, że po zajęciach będzie on marzył tylko o ciepłej pościeli.

Wnioski nasuwają się same: trening w szkole walki jest dla ludzi w różnym wieku, o różnej posturze i kondycji. Zaspokoi ciało i ducha. A co najważniejsze, wyrwie nas z letargu bezczynności.

Pozdrawiam

Marcin Kostyra.

P.S. Chcę wszystkich zaprosić na zajęcia oraz życzyć wielu sukcesów w zdobywaniu fascynujących umiejętności.

Dyrektor Centrum Karate-Do I Samoobrony Radom

Anna Ziemnicka



Pielegniarka radzi Nadciśnienie

Zawsze łatwiej jest zapobiegać niż naprawiać, z drugiej jednak strony to co najłatwiejsze, jest ponoć najtrudniejsze.

Nadciśnienie tętnicze (hipertonía) będąc czynnikiem zagrożenia dla chorób serca i krążenia, jest bez wątpienia jedną z najpoważniejszych chorób cywilizacji. Często nadciśnienie przez długi okres czasu jest niezauważalne dla pacjenta, gdyż nie charakteryzują go określone objawy. W momencie zaś wykrycia hipertonii, występują już zaburzenia pracy serca i całego układu krążenia. Jedynie poprzez wczesne wykrycie i ukierunkowane postępowanie można zapobiec poważnym chorobom, takim jak zawał serca, czy udar mózgu.

Na prawidłową wartość ciśnienia krwi ma wpływ zarówno serce jak i wszystkie naczynia krwionośne. Siła skurczu serca, jego częstotliwość, elastyczność naczyń i wpływ reakcji emocjonalno - nerwowych ustalają wartości ciśnienia. W ogromnym procencie przyczyną nadciśnienia jest styl życia człowieka. Za pierwszą przyczynę uważa się błąd dietetyczny, jakim jest za duże spożycie soli kuchennej. Chlorek sodu jest konieczny do prawidłowego funkcjonowania organizmu, ale w ilości ok. 2-3 g dziennie. Jednak przeciętne spożycie soli jest dziesięciokrotnie większe. Jej nadmiar wpływa na podwyższenie ciśnienia krwi, może obniżyć sprawność nerek i sprzyja rozwojowi chorób

reumatycznych. Bez obaw można zrezygnować z soli, gdyż wszystkie produkty zawierają w swoim składzie tyle chlorku sodu, ile jest niezbędne dla naszego organizmu. Poprawić smak potraw, które uznamy za niezbyt doprawione mogą zioła i natka pietruszki.

Kolejną ogromnie ważną przyczyną nadciśnienia jest nikotyna. Pisałam ostatnio dość dużo na temat nałogu palenia. Jeśli nie przekonałam wszystkich, boleję nad tym i mogę odwoływać się jedynie do zdrowego rozsądku palących, o ile na takowy ich stać.

Dzisiejsze życie to ciągły stres, wszyscy wiemy, jak ciężko, trudno, niepewnie żyje się. Obciążenie układu nerwowego wpływa na sprawność układu krążenia. Długotrwały, chroniczny stres, jakiemu jesteśmy poddawani, zmniejsza możliwości przystosowawcze całego organizmu. W efekcie stres przyczynia się np. do zwężenia naczyń krwionośnych i przyspieszonej akcji serca, a to z kolei prowadzi do trwałego podniesienia się ciśnienia.

Oprócz wymienionych przyczyn, na powstanie nadciśnienia, mogą mieć wpływ inne schorzenia: miażdżycza tętnic, choroby nerek, choroby serca i zaburzenia hormonalne. Każdy z nas powinien jednak zrobić wszystko, co w jego mocy, aby zminimalizować ryzyko choroby nadciśnieniowej. Można przecież ograniczyć spożycie soli, można rzucić palenie, można spróbować spokojniej żyć, można zażywać trochę ruchu, zamiast gnuśnieć przed telewizorem. To nie kosztuje, a nawet przynosi oszczędności. Trzeba tylko chcieć i próbować. Jak próbować zapobiegać nadciśnieniu, co warto i jak to robić, w następnym numerze „Echa”.

Wasza pielegniarka
Małgorzata Szpyra

Z notatnika policjanta

Okres wakacji i pierwszej połowy września upłynął pod znakiem spokoju, nie odnotowano poważniejszych zdarzeń. Natomiast ostatnią dekadę września, a szczególnie okres cisy przedwyborczej, można określić mianem „czarnego tygodnia”.

- 21.09. w Pożogu, we wczesnych godzinach rannych, wybuchł groźny pożar, który strawił zabudowania gospodarce - chłodnię ogrodniczą. Wartość strat szacuje się na sumę 1.500.000 zł.

- W drodze powrotnej od w/w pożaru, grupa policjantów wraz z prokuratorem, zatrzymała nietrzeźwego rowerzystę (zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu - 2,30 mg/l). Rowerzysta tłumaczył się, że brat wysłał go po uzupełnienie zapasów.

- W nocy 21/22.09. w Końskowoli z prywatnej posesji został skradziony samochód marki Polonez. Samochód po kilku dniach odnaleziono pod miejscowością Niemce, część urządzeń była wymontowana.

- Tej samej nocy dokonano włamania do sklepu spożywczego w Sielcach. Istnieje podejrzenie, że skradziony w Końskowoli samochód posłużył sprawcom do przewiezienia łupu.

- W nocy 22/23.09. o godzinie trzeciej nad ranem w Końskowoli pod barem „Rusalka” miał miejsce rozbój. Czterech nieznani sprawcy wyrzucili z Poloneza dwóch śpiących, młodych, nietrzeźwych ludzi, pobili ich, a samochód skradli. Został on odnaleziony pod miejscowością Borowa.

- Tej samej nocy w Końskowoli skradziono 3 rowery z prywatnych zabudowań gospodarzy.

- 25.09. w Pulkach zatrzymano czterech młodych ludzi poruszających się podejrzanym samochodem. Akcja została poprzedzona anonimowym telefonem o „dziwnym” samochodzie. Jak się okazało w momencie zgłoszenia faktu do Komendy Powiatowej, samochód był kradziony.

- 02.10. na terenie gminy zatrzymano obywatela Ukrainy, który ukradł telefon mieszkańcowi sąsiedniej gminy. Sprawca tłumaczył się, że nie otrzymał zapłaty za pracę i został potraktowany jak pies, stąd sam próbował zrekompensować sobie trud.

Na podstawie przekazanych informacji - B.F.

Spacerkiem po Końskowoli

Miejscowi czciciele wina marki Wino i innych pośledniejszych trunków, znaleźli sobie w Końskowoli doskonały azyl na posesji mieszczącej się na skrzyżowaniu ulic Lubelskiej i Krótkiej. Dostają się na nią przez rozwalony płot, za którym widać solidnie wydeptaną ścieżkę i „piękny” śmietnik nieco tylko przysłonięty litościwymi chwastami. Melina „pod chmurką” jest najczęściej użytkowana rano i po południu. Sąsiedzi na hałas się nie uskarżają, ale zaniedbana i dewastowana w ten sposób posesja, widoczna w dodatku dla tych, którzy jadą od strony Lublina, jest ropijącym wrzodem na ładnym skądinąd ciele Końskowoli. Nie jest to również budujący widok dla dzieci i młodzieży. Mamy nadzieję, że nieznany nam właściciel malowniczego domku przy ulicy Krótkiej zrobi tam porządek. Być może wystarczyłoby samo naprawienie płotu. A jeżeli chodzi o porządki, to przydałyby się nie tylko we wspomnianym wyżej miejscu. Trochę czasu już minęło od dnia wyborów i poprzedzającej go akcji przedwyborczej, a nadal na słupach, płotach, drzewach straszą fragmenty plakatów, na których widać kawałki rozmoczonych deszczami twarzy. Czyżby nie wybrani przez społeczność Gminy kandydaci w ten sposób mścili się na jej mieszkańcach?

Jesień w naszym kraju jest naprawdę piękna. Koloryt liści na drzewach, jabłka w sadach, kwiaty

Biblioteka
Gminna
w Końskowoli

BIBLIOTEKA
PROPONUJE

DEREK ELSOM - „ZIEMIA” - ciągle na nowo tworzona, formowana i tętniąca życiem planeta. Zstąpić w głąb Ziemi, poczuć rytm jej oddechu, dowiedzieć się, jak powstawała nasza planeta-matka; zajrzeć do wnętrza wulkanów, odczytać opowieści zapisane przez naturę w skałach, roślinach i zwierzętach, poznać procesy i cykle organizujące życie na Ziemi i uświadomić sobie istnienie niebezpieczeństw, jakie mu zagrażają; wzbic się w przestworza, odkryć, skąd wieją wiatry i dokąd płyną chmury, prześledzić, jak powstaje ułotna zorza polarna, a jak niszczycielski grad czy pioruny, jak ogarnąć okiem całą Błękitną Planetę, by przekonać się, jak doskonale jest wkomponowana w otaczający ją niezmierny Wszechświat. Ta książka to przewodnik po tajemnicach wnętrza, powierzchni i atmosfery naszej planety. Poglądowe ilustracje i unikalne zdjęcia uzupełniają tekst, prowadząc czytelnika poprzez świat różnych dziedzin geografii fizycznej.

JOHN GRISHAM - „MALOWANY DOM” - to nowa powieść...i zupełnie nowy Grisham! Jesień 1952 roku w stanie Arkansas. Czas zbiorów bawełny. Przez sześć tygodni wszyscy - nawet siedmioletni Luke Chandler - harują od świtu do nocy, zmagając się ze skwarem, deszczem i zmęczeniem. A Luke widzi i słyszy rzeczy, jakich dziecko widzieć i słyszeć nie powinno. I staje się strażnikiem sekretu, który może na zawsze zmienić życie jego rodziny.

Nie brak w książce sytuacji dramatycznych i sensacyjnych. Wspaniale napisana książka, przemawiająca do wyobraźni, refleksyjna, nostalgiczna powieść. W tej powieści poznajemy jeszcze innego Grishama: wielkiego piewę amerykańskiego południa. Oparta na wątkach autobiograficznych powieść dowodzi kunsztu literackiego autora. Grisham jest pisarzem dla każdego: dla wytrawnych znawców literatury i dla miłośników popularnej prozy.

BEATRICE SMALL - „ZDRADZONA” - młodziutka Fiona Hay jest jedyną opiekunką czterech młodszych sióstr i dumną panią ubogiego domostwa na Wzgórzu. Dzielną dziewczyną z zanego szkockiego rodu gotowa jest uczynić wszystko, by dotrzymać słowa danego umierającej matce i zadbać o przyszłość rodzeństwa - w zamian za wolność najbliższych, proponuje młodemu Angusowi Gordonowi to, co ma najcenniejsze - swe dziewictwo. Tak rozpoczyna się burzliwa historia miłości, zdrady i poświęcenia, nierozdzielnie związana z dziejami średniowiecznej Szkocji i Anglii, losem podstępного króla i jego przewrotnym planem, którego ofiarami mają być Fiona, Angus i ten trzeci - Colin MacDonald z Nairn.

W przydomowych ogródkach i na rabatach, dzięki wcześniejszym deszczom, soczysta zieleń traw w promieniach słońca mogą wprawić w pogodny nastrój - dopóki nie popatrzy się uważniej. Pod gałęziami licznych w Końskowoli krzewów dostrzec można kubki po lodach i jogurtach, niezliczone opakowania po chipsach i batonach, a nawet butelki. Końskowola jest uważana za jedno z czystszych miasteczek w naszym rejonie. Śmietniki również posiada. Dlaczego niektórym tak ciężko jest donieść do jednego z nich opakowanie po spożytym smakołyku?

E.P.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli:

Sulek Genowefa	(79)	Stara Wieś
Wiejak Janina	(65)	Nowy Pożóg
Kozak Sławomir	(33)	Chrzążów
Szczepański Bogusław	(49)	Wronów



Danuta Teresa Lubawa 1935 - 2001

Ze smutkiem zawiadamiamy, że z grona żyjących odeszła Danuta Lubawa, długoletni pracownik przedszkola w Gminie Końskowola.

W 1973 roku, wraz z rodziną, przeniosła się z Bydgoszczy do Puław i w tym samym roku podjęła pracę w Państwowym

Przedszkolu w Pożogu. Po dwóch latach awansowała na Dyrektora Państwowego Przedszkola nr 1 w Końskowoli. Podczas pracy zawodowej pełniła funkcję Prezesa Rady Zakładowej ZNP przy Szkole Gminnej w Końskowoli. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej odznaczona została: Złotą Odznaką ZNP, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim. Po przejściu na emeryturę w roku 1991 wróciła do rodzinnego miasta Bydgoszczy.

W Zmarłej straciliśmy znakomitego nauczyciela, wychowawcę wielu dzieci, pedagoga pełnego pogody ducha, cieszącego się dużym uznaniem i szacunkiem w gronie współpracowników i rodziców. Cześć Jej Pamięci!

Msza św. w intencji Zmarłej zostanie odprawiona w dniu 16 listopada 2001r. o godzinie 17.00 w kościele parafialnym w Końskowoli.

Współpracownicy z Gminnego Przedszkola w Końskowoli

Sport w gminie

08.09.2001

NIEDŹWIADA Niedźwiada - POWIŚLAK Końskowola

Seniorzy 2 : 0

STAL Poniatowa - POWIŚLAK Końskowola

Trampkarze 3 : 2, br. Krzysztof Próchniak, Piotr Skindzier

12.09.2001

POWIŚLAK Końskowola - STAL Kraśnik

Trampkarze 1 : 3, br. Krzysztof Próchniak

15.09.2001

GKS Niemce - POWIŚLAK Końskowola

Trampkarze 2 : 1, br. Andrzej Sykut

POWIŚLAK Końskowola - TAJFUN Ostrów Lub.

Seniorzy 1 : 2, br. Ryszard Mączka

19.09.2001

POWIŚLAK Końskowola - RUCH Ryki

Seniorzy 3 : 0 (mec. wygrany walkowerem)

23.09.2001

GKS Niemce - POWIŚLAK Końskowola

Seniorzy 1 : 5, br. Ryszard Mączka, Rafał Ciucias - 3, Piotr Sulek

30.09.2001

POWIŚLAK Końskowola - BKS Bogucin

Seniorzy 5 : 0, br. Sebastian Świątek, Jacek Banaś, Piotr Sulek - 3.



We wrześniu arcybiskup Bolesław Pylak wizytował kościół parafialny i wszystkie kaplice.
Na zdjęciu: Arcybiskup wśród dzieci w Pożogu wraz z ks. proboszczem Zbigniewem Cholewą,
ks. Januszem Wideliskim i Stanisławem Ćwikłą



ZAPRASZAMY DO SKŁEPU KWIATY OWOCE WARZYWA

OFERUJEMY:

- wiązanki okolicznościowe
- wiązanki ślubne
- wieńce
- kwiaty sztuczne
- kompozycje egzotyczne
- znicze

**DUŻY WYBÓR ZNIEZY I KWIATÓW SZTUCZNYCH
PO ATRAKCYJNYCH CENACH!**

**REALIZUJEMY ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE Z DOSTAWĄ
POD WSKAZANY ADRES**

Adres: Monika Misiarz, 24-130 Końskowola, ul. Kubelska 83 Tel. 88 162 60, 0 603 583 162